

# Jerzy Tomaszewski

---

## Polacy-Żydzi : tysiąc lat wspólnej historii

---

Collectanea Theologica 66/2, 9-25

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY TOMASZEWSKI, WARSZAWA

## POLACY – ŻYDZI: TYSIĄC LAT WSPÓLNEJ HISTORII

Trudno jest ustalić, kiedy Żydzi zaczęli się osiedlać na ziemiach, które weszły następnie w skład państwa polskiego. Historycy znajdują strzępy informacji o Żydach mówiących językiem słowiańskim w IX i X stuleciach; na tej podstawie snują hipotezy dotyczące ich osadnictwa<sup>1</sup>. Dowodem, że w XII w. byli w państwie polskim Żydzi (zapewne wraz z rodzinami), którzy dzierżawili mennice, są monety, na których widnieją hebrajskie litery. Wiadomo, że już znacznie wcześniej docierali do Krakowa żydowscy kupcy; jeden z nich, Abraham ben Jakub (znany z arabskiej wersji imienia) dotarł do Pragi i pozostawił opis poznanych przez siebie krain, w którym są informacje o ziemiach polskich. Wiadomo też, iż na początku XI w. w niezbyt odległym od Polski Kijowie były dwie dzielnice żydowskie. Skąpe źródła pochodzące z tych odległych czasów nie pozwalają jednak na ustalenie, czy osadnictwo żydowskie u progu polskiej państwowości było wyjątkowym przypadkiem, czy też osiedliło się tu wielu Żydów. Surowe kary za napastowanie Żydów ustanowione przez Mieszka III świadczą w każdym razie, że za jego panowania Żydzi mieszkali w Polsce, a także, iż władca brał ich w obronę przed tymi, którzy odmienny strój, obcą mowę i wiarę traktowali jako niepożądane w kraju.

Jakub Goldberg podaje, że najstarszym pisany przywilejem, wydanym dla Żydów osiedlających się w Kaliszu, był dokument z 16 sierpnia 1264 r.<sup>2</sup> Terminu „przywilej” nie należy rozumieć (jak zdarza się to często publicystom) w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, jako szczególnego prawa, stwarzającego wyjątkowo dogodną sytuację dla osoby zeń korzystającej. W ówczesnych warunkach, gdy rozmaite

<sup>1</sup> Np. P. Wexler, *The Reconstruction of Pre-Ashkenazic Jewish Settlement in the Slavic Lands in the Light of Linguistic Sources*, „Polin” 1986, t. 1.

<sup>2</sup> J. Goldberg, *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth*, Jerusalem 1985, s. 2–3.

warstwy i grupy społeczne miały odmienne uprawnienia, przywilej był dokumentem określającym prawną sytuację określonej w nim kategorii ludności. Wspomniany przywilej kaliski ustalał pozycję Żydów w państwie, ich podległość sądom, tryb uprawiania handlu i kredytu, stosunki z ludnością chrześcijańską, w tym ochronę przed nieuzasadnionymi oskarżeniami, a zwłaszcza przed zarzutem popełniania „mordu rytualnego”.

Fragmentaryczne wiadomości nie wystarczają dla ustalenia liczby Żydów w okresie powstawania państwa polskiego, poznania warunków w jakich się znajdowali, ani też ich rozsiedlenia. Dopiero od XII w. zaczynają się mnożyć źródła, świadczące o trwałości osadnictwa żydowskiego, a na ich podstawie można pośrednio snuć przypuszczenia, że początki jego były znacznie dawniejsze. Niech więc wystarczy stwierdzenie, że Żydzi zamieszkiwali ziemię państwa polskiego od początku jego istnienia. Poczucie dawności pobytu Żydów w Polsce wyraża legenda o Abrahamie Prochowniku, który miał przyczynić się do wyboru Piasta na księcia Polan. Jest ona wprawdzie stosunkowo późnego pochodzenia, lecz stanowi przejaw, zapewne naiwny, żydowskiej świadomości więzów, które lud Abrahama połączyły z Polską.

Często spotykamy w polskiej historiografii opinie o wyjątkowej tolerancji, którą społeczeństwo polskie okazywało Żydom, przybywającym z zachodu i południa. Pogląd taki zdaje się znajdować potwierdzenie w źródłach żydowskich, zwłaszcza powstałych po powstaniach kozackich, w których wspomniane są szczęśliwe czasy pokojowego pobytu Żydów w Polsce; kres ich nadszedł wraz z kryzysem przeżywanym przez państwo polskie. Zauważyć jednak wypada, że rozmaicie bywało z tą tolerancją. Już przywilej kaliski dowodzi, że przesąd oskarżeń o „mord rytualny” był wówczas znany w Polsce. Z XIII i XIV w. pochodzą informacje o przypadkach prześladowań Żydów („na przelomie lat 1454 i 1455 dochodzi nawet z inicjatywy zakonu bernardynów do gremialnego pogromu ludności żydowskiej. W jego inspiracji oprócz elementów wyznaniowych można odnaleźć także ważne przesłanki ekonomiczne”<sup>3</sup> – pisze historyk Warszawy), a uchwały synodu duchowieństwa polskiego we Wrocławiu w 1267 r. postulowały separację Żydów od chrześcijan<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> K. M ó r a w s k i, *Kartki z historii Żydów warszawskich*, Warszawa 1993, s. 9.

<sup>4</sup> Por. K. B o b o w s k i, *Ze studiów nad prześladowaniami i pogromami Żydów na Śląsku w dobie średniowiecza*, „Sobótka” 1989 nr 1, s. 8.

Ponurą pamięć pozostawiła fala pogromów w drugiej połowie XV w., związanych z kaznodziejską działalnością franciszkanina Jana Kapistrana; dodajmy, że został on uznany świętym i wyniesiony na ołtarze, co mogło sugerować oficjalną aprobatę Kościoła dla prześladowania Żydów oraz chrześcijan nie uznających katolicyzmu. Także w innych regionach ziem polskich notowano tumulty, oskarżanie Żydów o bezczeszczenie hostii, kradzieże lub handel skradzionym sprzętem kościelnym itp. Współżycie polsko-żydowskie miało więc niewątpliwie ciemne strony. Jeśli jednak porównać warunki, w jakich znaleźli się Żydzi w Polsce oraz ich sytuację w innych państwach europejskich, choćby sąsiadujących z naszym krajem, obraz przedstawia się inaczej. Powtarzające się systematycznie wypędzanie Żydów z miast (z czym łączył się zabór ich mienia), procesy połączone z torturami, prześladowania religijne (niestawne wygnanie Żydów z Hiszpanii), napaści, były na porządku dziennym i powodowały nieustanną niepewność<sup>5</sup>. Biografie wielu wybitnych uczonych żydowskich ukazują ich wędrówki z kraju do kraju, wypędzanych i prześladowanych, nim znaleźli przytułek. Bywało, że w Palestynie. Bywało także, iż w Polsce. Przypadki prześladowań w Polsce bladły w zestawieniu z tymi tragediami, pospolitymi w Europie zachodniej. Nie oznacza to wprawdzie, iż wolno lekceważyć pogromy i procesy, w których współczesny historyk dostrzega bez trudu przesady i uprzedzenia oraz nienawiść religijną jako podłoże oskarżeń, a tortury lub lęk przed nimi jako przyczynę przyznawania się do win niepopelnionych, lecz pozwala zrozumieć, czemu tak wielu Żydów osiedlało się w naszym kraju na stałe, upatrując tu perspektywę względnie spokojnego życia, studiów i pracy.

Tysiąc lat zamieszkiwania na jednej ziemi, a choćby tylko sześć lub siedem stuleci (jeśli wziąć pod uwagę osadnictwo, o którym mamy bliższe wiadomości) jest wystarczająco długim okresem, by przybyśze, których traktowano początkowo jako „gości”, przyjętych łaskawie przez dotychczasowych „gospodarzy” (proszę pamiętać, że nasi odlegli przodkowie także byli przybyszami na ziemiach późniejszej Polski...), utracili ten pierwotny status. Pracowali dla pożytku

<sup>5</sup> Por. np. H. Węgrzynek, *Oskarżenia przeciw Żydom o morderstwa rytualne i profanowanie hostii w Europie do końca XIV wieku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1993 nr 3–4; T. Pěkný, *Historie Židů v Čechach a na Moravě*, Praha 1993.

własnego i kraju, w którym zamieszkali, tworzyli wartości materialne i duchowe, z których korzystali wszyscy mieszkańcy, bronili niejednokrotnie przed najazdami ziemi, która stała się ich nową ojczyzną<sup>6</sup>. To prawda, że odmienna religia i obyczaje były barierą dzielącą ich od reszty mieszkańców, niejednokrotnie prowokowały napaści i prześladowania, lecz łączyło nie tylko zamieszkiwanie w tych samych wsiach i miastach, lecz także liczne kontakty, zarówno gospodarcze, jak innego charakteru.

W ciągu tysiąca lat wspólnej historii i codziennego sąsiedztwa społeczność polska i społeczność żydowska wywierały na siebie wzajemnie wpływy w rozmaitych dziedzinach życia. Zamierzam zastanowić się pokrótce nad tym, co dzieliło, a także co łączyło obydwie narody i jakie trwałe wartości pozostawiły te dzieje do dziś, choć naród żydowski na ziemiach polskich uległ przed pół wiekiem zagładzie, zadanej ręką najeźdźcy.

Historyk może dziś stosunkowo łatwo ustalić, czym zajmowali się Żydzi osiadli w Polsce i jaki charakter miały ich gospodarcze kontakty z nieżydowskim otoczeniem. Pozostały liczne zapisy w księgach miejskich, wspomniane już przywileje, dokumenty informujące o sporach i zatargach, zwłaszcza dotyczących operacji kredytowych. Świadczą one, iż Żydzi wnosili do Polski gospodarkę pieniężną, przyczyniali się do postępu ekonomicznego, ułatwiali kontakty handlowe z innymi krajami. Oczywiście, nie tylko oni zajmowali się tymi dziedzinami. Przybywali mieszczaństwo z innych krajów (zwłaszcza Niemcy), kształtowało się mieszczaństwo polskie. Kupcy żydowscy wyróżniali się wśród nich rozgałęzionymi kontaktami międzynarodowymi (m.in. w wyniku wielokrotnych migracji, wymuszonych najczęściej prześladowaniami), a także doświadczeniem. Imigracja żydowska stała się w rezultacie czynnikiem sprzyjającym modernizacji gospodarki ziem polskich. Zetknięcie nowoczesnego sposobu myślenia o sprawach ekonomicznych z tradycjonalizmem szlacheckim, ukształtowanym w odmiennych warunkach gospodarowania na roli oraz nietowarowych przeważnie relacji między szlachcicem a chłopem, wywoływało nieporozumienia, a także spory. Zapewne pozostałością wzajemnych trudności porozumienia jest określenie żydowskie: *a gojisze kepele*, wyrażające lekceważenie dla

---

<sup>6</sup> Por. M. H o r n, *Powinności wojenne Żydów w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978.

człowieka, który nie potrafi racjonalnie (czyli zgodnie z zasadami handlowymi) myśleć, a z drugiej strony szlachecka pogarda dla mieszczańskich zajęć, niegodnych jakoby ludzi *urodzonych*, dobrych jedynie dla *slawetnych* mieszczan lub *niewiernych* Żydów.

Ważnym składnikiem działalności gospodarczej było także organizowanie i prowadzenie zakładów produkcyjnych, zarówno dużych (np. browary, gorzelnie), jak niewielkich warsztatów rzemieślniczych. Krawcy, szewcy, piekarze, rzeźnicy zaspokajali przede wszystkim potrzeby Żydów, gdyż pobożny Izraelita z reguły korzystał tylko z usług rzemieślnika, który znał nakazy i zakazy religijne dotyczące odzieży oraz żywności; rzemieślnik chrześcijański nie dawał gwarancji ich przestrzegania. Rzemieślnicy żydowscy mieli również klientów chrześcijan, o czym świadczą protesty chrześcijańskich organizacji miejskich przeciw żydowskiej konkurencji oraz starania (nieraz uwieńczone sukcesem), by usunąć Żydów z miasta. O tym, że żydowscy rzemieślnicy cieszyli się uznaniem, czy to ze względu na jakość wyrobów, czy też na ich niskie ceny, świadczą liczne przykłady, gdy pod ochronę przyjmowała ich szlachta. Charakterystyczne jest, że Warszawa miała przywilej *de non tolerandis judaeis*, lecz Żydzi mogli w niej przebywać podczas sejmów – czyli wówczas, gdy do stolicy tłumnie zjeżdżali ludzie *urodzeni* – szlachta. Co więcej, żydowscy rzemieślnicy i kupcy znajdowali schronienie w szlacheckich jurydykach, na które nie rozciągało się prawo miejskie.

W jakiej mierze kontakty gospodarcze wykraczały poza stosunek między sprzedawcą a nabywcą, między producentem a zamawiającym wyrób? O tym dokumenty najczęściej milczą. Odwołam się więc do przykładu, zaczerpniętego z zapisków kupca i przedsiębiorcy Dow Bera z Bolechowa.

„(...) ekonom był moim znajomym i wielce zaprzyjaźnionym ze mną, ponieważ tego roku w minione święto Pesach odpoczywał ze mną w świętej gminie Lesko (...) gdyż wysłany był ze mną przez pana księdza Wieniawskiego, dziekana lwowskiego, aby kupić wina węgierskie. (...) Robił (...) wszystko według mojej rady, (przez co) spodobał się panu, który uczynił go ekonomem w naszym miasteczku. Dlatego był moim wiernym przyjacielem przez całe swoje życie, nawet potem, gdy wyjechał stąd i został ekonomem w mieście Komarno. A gdy przybywał do Lwowa, odwiedzał mnie (pytając) o zdrowie z wielkim przywiązaniem”<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> Pamiętniki eba Dowa z Bolechowa (1723–1805). Przekład z języka hebrajskiego i przypisy R. Marcinkowski, Warszawa 1994, s. 56.

Współczesny czytelnik powinien oczywiście pamiętać, że znaczenie niektórych pojęć w języku hebrajskim niekoniecznie musi ściśle odpowiadać pojęciom języka polskiego. Jeszcze ważniejsze jest, że Dow Ber wyróżniał się ze swego otoczenia, zarówno dobrą znajomością języków (nie tylko polskiego) oraz rozległością zainteresowań, wobec czego – jak sam pisze – wielu jego żydowskich sąsiadów spoglądało na niego podejrzliwie. Nawet z tymi zastrzeżeniami zwraca uwagę zażyłość, która połączyła ludzi odmiennego wyznania. Nie był to zapewne przypadek wyjątkowy, gdyż spotykamy w źródłach polskich słowa potępienia duchownych katolickich dla tych, którzy dopuszczają Żydów do bliskich kontaktów towarzyskich. Dowodzi to istnienia polsko-żydowskich stosunków (a przynajmniej stosunków między szlachtą a zamożnymi przedsiębiorcami żydowskimi) wykraczających poza wspólne interesy gospodarcze.

Dow Ber wyróżniał się tym, że napisał wspomnienia, które się zachowały (jakkolwiek tylko we fragmentach). Prawdopodobnie niezbyt wielu Żydów pisało podobne pamiętniki, a w każdym razie nie zajmowali się tym ludzie ubodzy. Zamożni kierować się mogli chęcią przekazania potomkom swych doświadczeń; doświadczenia ubogich niewiele mogły pomóc w życiu ich dzieciom. Można się tylko domyślać, że mniej lub bardziej analogiczne kontakty powstawały wśród niższych warstw społecznych, o których mamy skromne wiadomości.

Na szczytach hierarchii społecznej – zarówno polskiej, jak żydowskiej – spotykamy także inne przykłady współpracy. Wiadomo, że wybitni przedstawiciele społeczności żydowskiej pełnili rozmaite funkcje przy dworze królewskim; królewscy serwitorki nie podlegali ograniczeniom wobec Żydów obowiązującym w Warszawie. Niektórzy z tych notabli przyjęli chrzest, zrywając więzy łączące ich ze społecznością żydowską. Inni jednak pozostali wierni judaizmowi, co nie przeszkadzało temu, że przyjmowano ich na dworze królewskim.

Pytanie, na które trudno jest odpowiedzieć dziś historykowi, brzmi: w jakiej mierze i w jakich dziedzinach te kontakty, a nawet przyjaźnie sprzyjały wzajemnemu oddziaływaniu poza sferą stosunków gospodarczych?

Przed wszystkim pojawia się problem, w jakiej mierze oddziaływały na siebie obydwie religie – judaizm oraz chrześcijaństwo (zwłaszcza wyznanie rzymskokatolickie). Wiadomo, że były przy-

padki przyjmowania katolicyzmu przez Żydów. Dokumenty notują przede wszystkim fakty dotyczące osób znanych, zajmujących wybitne stanowiska. Wiadomo więc o chrzcie Abrahama Ezofowicza. Dzieje tej rodziny przeszły do legendy literackiej, jego brat Michał pozostał przy religii praojców i mimo to otrzymał szlachectwo; był to jedyny taki przypadek w Polsce. Kościół katolicki podejmował niejednokrotnie działania misyjne wśród Żydów, choć z miernymi na ogół rezultatami<sup>8</sup>. Niewielka raczej liczba Żydów przyjmujących chrześcijaństwo, pomimo podejmowania przez poszczególnych duchownych usilnych starań o pozyskiwanie konwertytów, wynikała zapewne z wielu przyczyn. Istotnym elementem były krytyczne opinie żydowskie o chrześcijańskim otoczeniu, częstokroć naruszającym zasady biblijnej moralności, podczas gdy judaizm postulował daleko idący rygorizm. Zapewne nie mniej ważne były konsekwencje chrztu; środowisko żydowskie wypierało się odstępcy i zrywało z nim kontakty (trydycyjny judaizm nakazywał traktowanie go jak zmarłego), natomiast pojawiały się nieuniknione trudności wejścia w środowisko katolickie, czy to polskie, czy niemieckie.

Znane były też przypadki odwrotne, przechodzenia na judaizm lub ulegania wpływom żydowskich koncepcji religijnych, zapewne sporadyczne<sup>9</sup>. Fakty te zasługują na uwagę, gdyż judaizm, inaczej niż chrześcijaństwo, nie jest religią misjonarską<sup>10</sup>, a przyjęcie jego łączyło się ze stosunkowo znacznymi problemami, także natury społecznej. Skrajnym przykładem było spalenie na stosie w 1539 r. w Krakowie Katarzyny Weiglowej, która odrzucała wiarę w Chrystusa jako Syna Bożego.

Wzajemne oddziaływanie w sferze religii nie ulega więc wątpliwości, aczkolwiek problem wymaga dalszych badań. Interesującym zagadnieniem jest, w jakiej mierze rozmaite prądy religijne (zwłaszcza mistyczne) występujące w obu religiach mogły na siebie oddziaływać. Wprawdzie rabini uczeni w Piśmie przeważnie unikali lektury dzieł

<sup>8</sup> Por. B. R o k, *Stosunek polskiego Kościoła katolickiego do sprawy żydowskiej w 1. połowie XVIII wieku*, (w:) *Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na Śląsku*. Pod red. K. M a t w i j o w s k i e g o, Wrocław 1994.

<sup>9</sup> Z. P i e t r z y k, *Judaizanci w Polsce w 2 połowie XVI w* (w:) *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji «Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej Szlacheckiej»*, Wrocław 1991.

<sup>10</sup> Nieporozumieniem jest teza, iż istniało „propagowanie judaizmu przez Żydów”, tamże, s. 144.



chrześcijańskich, a z drugiej strony znajomość języka hebrajskiego i możliwość zapoznania się z dziełami uczonych żydowskich ograniczała się do niewielkiego kręgu chrześcijańskich filozofów i teologów, lecz przecież co pewien czas organizowano (także w Polsce) publiczne dysputy między przedstawicielami obu religii. Jeśli nawet celem uczestników była obrona słuszności własnego stanowiska i uzasadnienie, że druga strona tkwiła w błędzie, to przecież spotkania takie wymagały wzajemnego poznania – choćby fragmentarycznego – poglądów i argumentów. Czy mogło to pozostać bez wpływu?

Tragedia Weiglowej pozwala domniemywać, że istniały poważne przyczyny, by katolicy ulegający w jakimś stopniu teologicznym koncepcjom judaizmu starali się unikać rozgłosu i zachowywali swe poglądy w tajemnicy. Jeśli więc wiadomości o przyjmowaniu chrztu przez Żydów miały szansę zapisania w dokumentach i przetrwania do naszych czasów, to informacje o konwersjach na judaizm oraz o religijnych nurtach chrześcijańskich ulegających wpływom judaizmu prawdopodobnie nieraz nie zostały odnotowane.

Z punktu widzenia Kościoła było to istotne niebezpieczeństwo, zwłaszcza w okresie szerzenia się ruchów reformacyjnych. Walka przeciw wpływom judaizmu była tym trudniejsza, że chrześcijańska Biblia obejmowała także izraelską Torę. Krytycy katolicyzmu argumentować więc mogli, iż celem ich jest powrót do pierwotnych źródeł wiary, wypaczonych przez papieży, którzy ulegali pokusom życia świeckiego. Zapewne była to jedna z podstawowych przyczyn, dla których duchowieństwo polskie domagało się odseparowania Żydów od chrześcijan w życiu codziennym. Jeśli nawet bowiem Żydzi nie podejmowali działalności misjonarskiej, to podczas spotkań o charakterze towarzyskim trudno było uniknąć dyskusji dotyczących religii, a w nich okazywali się o wiele lepiej wykształconymi od swych szlacheckich lub mieszczańskich rozmówców. Należało więc wpoić w wiernych przekonanie o niższości religii, etyki i obyczajów żydowskich, a nawet umocnić wiarę we wrogie Żydom przesady.

Zastanowić może osobliwa niekonsekwencja, iż Żydów oskarżano m.in. o wykradanie (lub kupowanie) hostii dla celów magicznych. Wydaje się prawdopodobne, by tego rodzaju magicznymi praktykami zajmowały się „czarownice” chrześcijańskie, akceptujące bez zastrzeżeń nauki Kościoła, choć szukające potajemnie diabelskiej pomocy. Dla Żydów jednak, odrzucających chrześcijaństwo, a zwłaszcza wiarę w posłannictwo i boskość Chrystusa, hostia

była jedynie zwykłym kawałkiem opłatka bez mistycznego znaczenia, a więc nie mogła posłużyć dla obrzędów magicznych lepiej, niż jakikolwiek inny kawałek chleba.

Znane ze źródeł ponure fakty: procesów, gdy Żydów oskarżano o morderstwa rytualne oraz inne czyny podlegające karom, tortury (powszechnie stosowane podczas śledztwa) oraz wyroki, zaburzenia i niechlubna rola niektórych duchownych podlegających przeciw „niewiernym”, pozostawiły do dziś trwałe skutki. Krzyż stał się dla Żydów symbolem nienawiści i prześladowań, czego przeważnie nie potrafią zrozumieć współcześni chrześcijanie, dla których jest to symbol miłości bliźniego.

W tych warunkach kształtowały się wśród społeczeństwa chrześcijańskiego nader złożone obrazy Żydów. Traktowano ich jako „niewiernych”, „niedowiarków”, często jako odpowiedzialnych za śmierć Chrystusa, lecz zarazem jako świadków, samym swym istnieniem poświadczających prawdy wiary zawarte w ewangeliach. Pogardzano ludem, który nie chciał przyjąć wiary chrześcijańskiej, choć był przy jej narodzinach. Lekceważono lud, który unikał walki i starał się co najwyżej wykupić od zagrożenia. Z drugiej strony jednak szanowano tajemniczą mądrość zawartą w hebrajskich księgach, zaś rabin bywał niejednokrotnie autorytetem także dla chrześcijańskich wieśniaków. Jeszcze w XX stuleciu mieszkańcy niektórych wsi w okolicach, gdzie rezydowali sławni z mądrości cadycy, odwiedzali ich groby w nadziei zyskania pomocy w potrzebie.

Istotne wzajemne wpływy występowały w rozmaitych dziedzinach twórczości artystycznej. Znanym dziś – przede wszystkim dzięki pracom inż. Marii i Kazimierza Piechotków – zjawiskiem są związki architektury świątyni chrześcijańskich oraz synagog<sup>11</sup>. Istotne cechy ich ukształtowania wynikały, rzecz jasna, z tradycji judaizmu oraz warunków życia żydowskiego, lecz inne elementy nawiązywały do budownictwa polskiego otoczenia. Widoczne to było szczególnie w budownictwie drewnianym; prawdopodobnie ci sami często majstrowie ciesielscy stawiali świątynie chrześcijańskie, budowle świeckie oraz synagogi. Podporządkowywali się wprawdzie odmiennym programom tych obiektów, lecz rozwiązania konstrukcyjne, a także

<sup>11</sup> Por. przede wszystkim M. i K. Piechotkowie, *Bóżnice drewniane*, Warszawa 1957.

– przynajmniej w pewnym zakresie – rozplanowanie wnętrza wykazywały analogie. Nasuwa się pytanie, czy budowniczości synagog wykorzystywali doświadczenia zyskane przy ich wznoszeniu przy budowie innych obiektów, lecz chyba nie uda się znaleźć jednoznacznej na nie odpowiedzi.

Wzory zdobnicze, m.in. malowidła na ścianach, wynikały z odmiennych tradycji oraz zasad religii. Zakaz wykonywania wizerunków ludzi ograniczał swobodę twórców polichromii lub fresków w synagogach, podczas gdy w kościołach katolickich obrazy świętych zajmowały istotne miejsce. Inne elementy zdobnictwa, motywy roślinne i geometryczne, a także pewne symbole (np. lew) bywały jednak analogiczne<sup>12</sup>.

Znacznie większe możliwości wzajemnego oddziaływania istniały w życiu codziennym. Niestety, nie dysponujemy wystarczającymi informacjami źródłowymi o stosunkach panujących przed XIX stuleciem, gdyż problematyka ta z reguły nie znajdowała wyrazu w zachowanych źródłach. Badania etnograficzne w obecnym stuleciu dowodzą, że istniały liczne więzi łączące żydowskich rzemieślników małych miasteczek i wsi z ich nieżydowskimi sąsiadami<sup>13</sup>. Wiele wyrobów służących w codziennym życiu wiejskim pochodziło z anonimowych żydowskich warsztatów; niejednokrotnie były one zdobione. Wzory bywały rozmaite, zaczerpnięte z lokalnej tradycji wiejskiej i bieżącej mody, lecz także czerpały inspirację z tradycji żydowskich. Wzajemne wpływy dostrzec można w ludowych wycinankach, rozpowszechnionych wśród Żydów, przejmowanych przez ich chłopskich sąsiadów. Tradycyjnymi zawodami małomiasteczkowych i wiejskich żydowskich rzemieślników był wyrób rozmaitych elementów odzieży (np. w 1931 r. spis ludności wykazał, iż większość czapników w Polsce była Żydami). Zwłaszcza krawcy żydowscy cieszyli się dobrą opinią, która przeniknęła także do anegdot. Wreszcie rozmaite wyroby związane z religią chrześcijańską powstawały w żydowskich warsztatach, przeciw czemu niejednokrotnie występowało duchowieństwo. Krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej Sejm uchwalił nawet ustawę, która zakazywała

<sup>12</sup> M. i K. Piechotkowie, *Polichromie polskich bóżnic drewnianych*. „Polska Sztuka Ludowa” 1989 nr 1–2, s. 72, 79, 82.

<sup>13</sup> Por. zwłaszcza O. Goldberg – Mulkiewicz, *Przenikanie elementów twórczości ludowej między społecznością polską i żydowską*. „Polska Sztuka Ludowa” 1989 nr 1–2 oraz inne artykuły w tym zeszycie.

wyrobu dewocjonaliów i handlu nimi osobom innego wyznania<sup>14</sup>. Dodać jednak należy, iż niejednokrotnie rzemieślnicze wyroby (zwłaszcza złotnicze) związane z obrzędami judaizmu powstawały w warsztatach chrześcijańskich.

Oczywiście, upodobania klienta zazwyczaj decydowały o kształcie produktu przez niego nabywanego. Zwłaszcza w przypadku zamówienia konkretnego produktu u producenta klient miał możliwość bezpośredniego określenia jego wyglądu oraz ewentualnych ozdób. Także wówczas rzemieślnik mógł wpływać na swój wyrób, doradzając zamawiającemu i przedstawiając własne propozycje, a wreszcie nadając indywidualne piętno zamówieniu. W przypadku, gdy rzemieślnik sprzedawał swe wyroby na małomiasteczkowym targu, np. skrzynie drewniane, decydował ostatecznie o ich kształcie i zdobieniach, starając się jednak dostosować do lokalnych gustów. W każdym przypadku wzajemne oddziaływanie producenta i nabywcy wpływało na wygląd wyrobów. Dziś najczęściej nie można byłoby ustalić, czy rozmaite zabytki sztuki ludowej zachowane w muzeach wyszły z warsztatów polskich rzemieślników wiejskich, czy też są dziełami warsztatów żydowskich. W wielu regionach Polski nastąpiło przenikanie żydowskich i polskich tradycji w sztuce ludowej, widoczne we wzorach niejednokrotnie naśladowanych i kontynuowanych do dziś.

Istotne argumenty przemawiają na rzecz tezy, iż wpływy polskie ma twórczość i obyczaje Żydów zamieszkałych w Polsce były bardziej widoczne, niż odwrotnie. Żydzi byli mniejszością religijną i narodową, a co więcej – mniejszością upośledzoną. Sytuacja taka skłania z jednej strony do zamykania się we własnym środowisku, by uchronić tradycje i ustrzec się rozmaitych przejawów nietolerancji. Z drugiej strony jednak powoduje konieczność poznawania języka, życia i obyczajów większości, by móc utrzymywać z nią kontakty, ewentualnie chronić się przed zagrożeniami. Natomiast większość nie odczuwa takich potrzeb, by zapoznawać się z życiem mniejszości. Wyjątkiem były małe miasteczka, zwłaszcza na wschodzie państwa oraz niektóre dzielnice wielkich miast (np. Warszawy, Łodzi, Lublina), gdzie społeczność żydowska stanowiła lokalną większość. Codzienny kontakt z językiem tej mniejszości, konieczność pamiętania o jej świętach (gdyż wówczas zamykano sklepy i warsztaty),

<sup>14</sup> DzURP 1938 nr 19 poz. 149.

powodowały pobieżną choćby orientację polskich mieszkańców w tradycjach żydowskich. Były to jednakże sytuacje specyficzne, a większość społeczeństwa polskiego mogła się doskonale obyć – i obywatela się – bez wiedzy o żydowskich współobywatelach. W rezultacie jednak polskie wpływy na społeczeństwo żydowskie były silniejsze niż przeciwnie – żydowskie na społeczeństwo polskie. Zwrócić należy uwagę przynajmniej na niektóre dziedziny.

Wielowiekowe kontakty spowodowały oddziaływanie języka polskiego na jidysz<sup>15</sup>. Język ten powstał wprawdzie na podstawie dialektów germańskich, lecz ulegał różnym wpływom oraz ewolucji. Istotnym elementem był język polski, przy czym dotyczy to nie tylko zasobu słownego, lecz także ważnych cech dotyczących budowy zdania. Odwrotny wpływ języków żydowskich, zwłaszcza jidysz, na języki polski okazał się znacznie słabszy, aczkolwiek także występował, zwłaszcza w niektórych gwarach środowiskowych.

Ważniejsze było zapewne oddziaływanie niektórych wzorów obyczajów oraz życia publicznego. Zastanawiać może, czemu rozmaite żydowskie nurty polityczne oraz ideowe w Polsce przywiązywały tak wielką wagę do przebudowy struktury zawodowej i społecznej społeczeństwa żydowskiego w Polsce, rozumiejąc pod tym z reguły porzucenie tzw. zajęć nieprodukcyjnych (stąd powstał termin *produkttywizacja Żydów*), czyli handlu, obrotu pieniężnego oraz rozmaitych rodzajów pośrednictwa. Szczególne znaczenie przywiązywano do pracy na roli, zaś charakterystycznym zjawiskiem wśród żydowskich (lub pochodzenia żydowskiego) przedsiębiorców było nabywanie majątków ziemskich i wchodzenie w polskie środowisko wiejskie. Koncepcje przebudowy struktury społecznej i zawodowej Żydów pojawiły się już w XVIII w., zarówno w pracach pisarzy politycznych polskich, jak żydowskich i były rozwijane w następnych stuleciach. Dostrzec w tym można oddziaływanie szlacheckich wzorów obyczajowych oraz właściwej szlachcie hierarchii wartości; analogiczne poglądy o szczególnej wartości pracy na roli oraz traktowanie handlu jako zajęcia oszukańczego rozpowszechnione były także wśród chłopów.

Koncepcja powrotu do uprawy roli, aczkolwiek w Erec Israel, pojawiła się w skrajnej postaci w radykalnych syjonistycznych organizacjach młodzieżowych. Inny nurt syjonizmu, tzw. rewiz-

<sup>15</sup> Zob. zwłaszcza E. G e l l e r, *Jidysz język Żydów polskich*, Warszawa 1994, s. 84 i nast. Tamże bibliografia.

jonizm, nawiązywał do tradycji polskiej walki zbrojnej o niepodległość. Twórca tego nurtu Włodzimierz Żabotyński deklarował fascynację niepodległościową działalnością Józefa Piłsudskiego i znajdował zrozumienie u niektórych polskich polityków wywodzących się z legionowej tradycji<sup>16</sup>.

Wydaje się wreszcie, że na niektóre elementy systemu politycznego, prawnego oraz obyczaju życia publicznego współczesnego Izraela wywarły wpływ doświadczenia twórców tego państwa, którzy rozpoczęli swą działalność przeważnie w Polsce. Przykładem, który skłania do zastanowienia są analogie między pierwszą polską ustawą o obywatelstwie a izraelskim prawem powrotu. Obydwie ustawy uznawały prawo każdego Polaka, ewentualnie Żyda, do przyjazdu do kraju i otrzymania jego obywatelstwa. Obydwie ustawy przezornie nie formułowały definicji, kto jest Polakiem, ewentualnie Żydem. Nieraz słyszałem opinie, sam zresztą miałem takie uczucie, że przybysz z Polski czuje się w Izraelu pod niejednym względem jak u siebie w domu, pomimo odmiennego języka, otoczenia, dominującej religii oraz klimatu. Być może, jest to wynikiem wspólnoty części tradycji życia publicznego, przy czym pytanie, czy oznacza to wpływy polskie na stosunki izraelskie, czy też wpływy żydowskie na stosunki polskie byłoby raczej nie na miejscu, gdyż obydwie społeczności kształtowały swe tradycje obok siebie, we wzajemnym oddziaływaniu.

Ostatnią wreszcie dziedziną o której zamierzam wspomnieć, niezmiernie ważną dla społeczeństw polskiego oraz żydowskiego, jest twórczość literacka. Czytelnik polski w przeszłości miał niewielkie szanse poznania literatury żydowskiej. Dopiero ostatnie dziesięciolecie przyniosło nie tylko wzrost zainteresowania, lecz także rosnącą liczbę przekładów. Przełomem było przyznanie nagrody Nobla Izaakowi Baszewisowi Singerowi, którego większa część twórczości związana jest z Polską. Oprócz niego w języku polskim pojawiły się przekłady innych pisarzy. Niejednokrotnie podejmowali oni z żydowskiego punktu widzenia problematykę analogiczną do autorów polskich, których dzieła zazwyczaj znali. Znaczna część literatury jidysz stanowi więc dyskusję z literaturą polską. Zadaniem badaczy dziejów literatury jest analiza w jakiej mierze twórczość pisarzy

<sup>16</sup> Por. I. Weinbaum, *Jabotinsky and the Poles*, „Polin” 1990 vol., 5, s. 158, 167.

żydowskich ujawnia wpływ rozmaitych tendencji, znanych z historii literatury polskiej. Wpływy te przenikały nie tylko dzięki znajomości języka polskiego, a więc lekturze dzieł autorów polskich. W niejednym przypadku można ustalić więzy znajomości, a nawet przyjaźni łączące pisarzy żydowskich z polskimi.

W uwagach dotychczasowych zastanawiałem się nad wzajemnymi wpływami i powiązaniem między społeczeństwami polskim i żydowskim, wskazując rozmaite sfery oddziaływania oraz współżycia. Lata międzywojenne przyniosły jednak tendencje do narastania konfliktów, a przede wszystkim wzrost radykalizmu polskiego nacjonalizmu, którego jedną z odmian był antysemityzm. Smutne dzieje konfliktów, rozmaitego rodzaju napaści, prześladowań a wreszcie pogromów, zwłaszcza powtarzających się od 1935 r., znane są dobrze z literatury<sup>17</sup>. Motyw ten przewija się we wspomnieniach wielu emigrantów, którzy opuszczali Polskę z powodu katastrofalnych warunków materialnych, którym towarzyszyła narastająca presja antysemityzmu. Nie jest to jednak pełna historia stosunków polsko-żydowskich po odzyskaniu niepodległości. We wspomnieniach z Brzezin, obok opisu konfliktów polsko-żydowskich, czytamy:

„Dziadek był bardzo ważną osobą w naszym mieście. Polacy również poważali go bardzo i szanowali. W magistracie oraz w innych instytucjach miejskich był on przedstawicielem brzezińskich Żydów. W młodości należał do ochotniczej straży pożarnej. (...) W szufladzie dziadka leżały rozmaite odznaczenia i medale, jakie za swoje zasługi otrzymał od państwa polskiego. (...) Na pogrzebie dziadka było moc ludzi, bardzo wielu Polaków. Tego dnia większość sklepów w mieście była nieczynna<sup>18</sup>.

Inny autor wspomnień, pochodzący z rodziny która przestrzegąca w domu nakazów religii, pisze o dzieciństwie spędzonym we Lwowie i polskim wspólniku jego ojca:

„Co roku moja matka, jakkolwiek była ortodoksyjna, kupowała choinkę na Boże Narodzenie dla naszej polskiej służącej

<sup>17</sup> Por. zwłaszcza *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, Warszawa 1993, passim; F. Golczewski, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881-1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981; J. Żyduł, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935-1937*, Warszawa 1994.

<sup>18</sup> S. Zyskind, *Światło w dolinie łez*, Łódź 1994, s. 32-33.

i pomagała ją ubierać w jej pokoiku i zawsze byliśmy na wieczerzy świątecznej u pierwszego współnika mego ojca, Stanisława Nowackiego, który był wiernym katolikiem”<sup>19</sup>.

Wreszcie wymienić należy wspomnienia Michała Strzemskiego z Puław, obfitujące zwłaszcza w szczegóły dotyczące chasydów; pisał on także o innych środowiskach żydowskich i wzajemnych oddziaływaniach ze środowiskami polskimi<sup>20</sup>.

Są to wszystko fragmentaryczne wiadomości, raczej strzępy źródeł, niż solidna dokumentacja. Sugerują one wszakże, iż w cieniu krzykliwych wystąpień antysemitycznych, a nawet pogromów dokonywanych rękoma podburzonej i pozbawionej zdolności samodzielnego myślenia tłuszczy, utrzymywały się i rozwijały normalne sąsiedzkie stosunki polsko-żydowskie. Zapewne w rozmaitych miejscowościach kształtowały się swoiste, im tylko właściwe stosunki i dotychczasowy stan wiedzy nie wystarcza dla formułowania bardziej generalnych wniosków. Na powierzchni życia społecznego widoczny był frazes antysemitki.

Ze smutkiem stwierdzić należy, iż na znaczną część duchowieństwa oddziaływały ujemnie nacjonalistyczne koncepcje, u których podłoża znajdowało się biologiczne ujmowanie zjawisk społecznych. Kościół składa się z wiernych, w tym także duchowieństwa, przynajmniej na tej ziemi; nie interesuje mnie jego aspekt metafizyczny. Stanowisko Kościoła wyrażane było i jest przez powołanych ku temu duchownych, zwłaszcza przez biskupów. Nie sądzę, by można akceptować pogląd, że są oni nieomylni we wszystkich swych twierdzeniach. Niemniej ocena Kościoła i poglądów przez niego głoszonych kształtowana jest na podstawie tych właśnie twierdzeń i wynikającego z nich postępowania. Działo się tak, niestety, że znaczna większość wybitnych przedstawicieli Kościoła w Polsce w mniejszym lub większym stopniu głosiła, akceptowała lub przynajmniej tolerowała poglądy antysemityczne lub wrocie judaizmowi, przypisując Żydom niemal wyłącznie negatywne cechy. Cytowany w związku z tym niejednokrotnie list pasterski kardynała Augusta Hlonda zawierał wprawdzie jednoznaczne potępienie napaści na

<sup>19</sup> M. P r e t z e l, *Portrait of a Young Forger. A Memoir of Wartime Adventures*, St. Lucia (Australia) 1993 s. 15.

<sup>20</sup> M. S t r z e m s k i, *W blasku memory*, Kraków 1981; M. S t r z e m s k i, *Nasze Puławy. Kolekcja wspomnień*, Lublin 1986, s. 70, 73, 75, 220, 317-334.



Żydów, lecz zarazem zawierał sformułowania, które, niezależnie od intencji piszącego, interpretowane być mogły tylko jako wsparcie tradycyjnych stereotypów antysemitycznych przez wybitny autorytet kościelny<sup>21</sup>. Zapewne jeszcze większe znaczenie dla przeciętnego wyznawcy katolicyzmu w Polsce miały niektóre publikacje w popularnym „Rykerzu Niepokalanej”. Wypowiedzi takie, artykuły i notatki wywarły głęboki wpływ na świadomość społeczeństwa żydowskiego w Polsce tym bardziej, że w ostatnim dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej na powierzchnię życia politycznego wydobywały się niezmiernie hałaśliwe, jeśli nawet niekoniecznie cieszące się popularnością, ugrupowania radykalnie nacjonalistyczne. Głosiły one wierność tradycjom katolickim, jakkolwiek dość łatwo w ich koncepcjach politycznych znaleźć wpływy rasizmu hitlerowskiego.

Byłoby oczywiście niesprawiedliwe przypisywanie całemu Kościołowi w Polsce, wszystkim wiernym i duchownym, tego rodzaju poglądów. W wielu wypowiedziach przedstawicieli duchowieństwa na plan pierwszy wysuwały się jednak oszczerstwa i wrogość wobec judaizmu, natomiast potępienie nacjonalizmu i rasizmu – w tym także polskich radykalnych nacjonalistów – znajdujemy przede wszystkim w publikacjach przeznaczonych dla raczej wąskiego grona intelektualistów.

Konsekwencje tego w postaci utrzymywania się niechętnych Polsce stereotypów ponosimy wszyscy, niezależnie od swego stosunku do chrześcijaństwa. Jeśli więc dziś Kościół katolicki w Polsce podjął rozrachunek z tą fatalną przeszłością, jeśli dostrzega w judaizmie starszego brata, a w Żydach – nie tylko bliźnich, lecz naród wybrany, to przecież trudno się dziwić nieufności wielu wybitnych żydowskich intelektualistów, wyrażanej przy rozmaitych sposobnościach. Złej przeszłości nie zapomina się łatwo. Nazbyt często przypominają o niej niektórzy niefortunni publicyści podkreślający swe katolickie przekonania, reedycje haniebnych publikacji z minionych lat opatrzone nazwiskami katolickich duchownych, a nawet dziełka niektórych współczesnych księży, dalekich od ducha znanego listu Episkopatu polskiego, odczytanego w kościołach 20 stycznia 1991 r. Przypadkowe moje obserwacje uczą, że nadal łatwiej bywa znaleźć w księgarniach katolickich (nawet w księgarni umieszczonej

<sup>21</sup> Zob. szerzej J. Tomaszewski, *Spoleczność żydowska a Polacy w II Rzeczypospolitej* (w:) *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, Wrocław 1992, s. 116-117.

w warszawskiej siedzibie ojców jezuitów, których nie podejrzewam o złą wolę) publikacje wyrosłe z ducha nienawiści i pogardy wobec Żydów, niż dzieła prezentujące współczesny dorobek Kościoła katolickiego oraz poglądy i intencje zawarte w wypowiedziach Jana Pawła II.

Niejednokrotnie zdarza mi się spotkać wyrazy żalu, że żydowskie środowiska intelektualne, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki, nie dostrzegają doniosłych zmian w stanowisku polskiego katolicyzmu wobec Żydów. Podzielam ten żal, nieraz starałem się prywatnie i publicznie ukazać proces przemian dokonujących się w Polsce w tej dziedzinie. Nie dziwię się jednak moim rozmówcom, gdyż zdają sobie sprawę jak wiele jeszcze należy uczynić i jak często spotykamy rozmaite drobne fakty, podtrzymujące w świecie tradycyjne wyobrażenie o Polsce jako kraju antysemitycznym i o Kościele katolickim w Polsce jako o bastionie antysemityzmu.

Obowiązkiem historyków polskich jest więc nadal konsekwentna analiza i krytyczna ocena niesławnej spuścizny przeszłości, lecz zarazem ważne jest zbadanie innych jej aspektów: wzajemnych powiązań, oddziaływania kultury żydowskiej na polską i odwrotnie, stosunków przyjaźni i współpracy, o których tak mało wiemy, choć przecież i one są elementem naszej tradycji, zasługującej na pamięć i kontynuację.

*JERZY TOMASZEWSKI*